

Transkrypcja fragmentu dla grupy 01:

Tutaj daję państwu przykład wydarzenia nie do końca codziennego, związanego z narodzinami dziecka w rodzinie muzułmańskiej. Akurat to jest rodzina, która osiadła w Jemie, ale rodzina z grupy etnicznej Bissa. I w 2013 roku uczestniczyłam w uroczystościach wyniesienia dziecka za próg i nadania imienia dziecku. To jest taki obyczaj, który praktykowany jest w bardzo wielu grupach etnicznych. W Ghanie na różne sposoby dziś, bo oczywiście dziś wiele dzieci rodzi się w szpitalu, ale taki rodzaj uroczystego spotkania, przywitania nowego przybysza w rodzinie, ale też wśród sąsiadów jest cały czas celebrowany także w kontekście kościołów chrześcijańskich, również w kościele katolickim. Tu akurat była mała dziewczynka przez swoją babcię trzymana, wynoszona za próg. Przyszedł imam z meczetu w Zongo, który nadał jedno z imion temu dziecku.

Ale co ważne, co chcę powiedzieć, w tej uroczystości brali udział i chrześcijanie, i muzułmanie. Dlatego że sąsiadami, a nawet osobami, które współdzielą to samo podwórze, są osoby i z różnych grup etnicznych, i miejscowi Bono, i osoby związane z różnymi religiami. Mimo religijnego charakteru tego wydarzenia, obecności imama, to było wydarzenie o charakterze bardzo międzyreligijnym. I to jest typowe doświadczenie. Chciałam dać ten przykład, żeby powiedzieć, że typowym doświadczeniem bardzo wielu mieszkańców Ghany jest wyrastanie w otoczeniu wieloreligijnym, współdzielenie tej wieloreligijności ze swoimi sąsiadami, zwłaszcza w takich obszarach migracji, w których ja pracuję. Gdzie święta Bożego Narodzenia chrześcijanie obchodzą w taki sposób, żeby móc coś zanieść do swoich sąsiadów muzułmanów. Muzułmanie, kiedy mają swoje święto ofiarowania, przynoszą mięso nauczycielom w szkole, kolegom w szkole, sąsiadom, którzy są bardzo często niemuzułmanami, są chrześcijanami. Więc to doświadczenie jest szalenie istotne.

Transkrypcja fragmentu dla grupy 02:

To jest zdjęcie, które wykonałam w 2010 roku w listopadzie w czasie procesji Bożego Ciała. To akurat, tak, listopad i procesja Bożego Ciała. Dlatego, że w niektórych częściach Ghany proboszczowie mogą zdecydować o przeniesieniu uroczystości Bożego Ciała z tego okresu wyliczanego po świętach Wielkanocy na ostatnią niedzielę roku kościelnego, czyli na święto Chrystusa Króla. Wiąże się to m.in. z faktem, że w okresie koniec maja, czerwiec, wtedy kiedy przypada Corpus Christi według tego tradycyjnego kalendarza liturgicznego, w Ghanie jest pora deszczowa. Kiedy ani pogoda nie sprzyja urządzaniu uroczystości na zewnątrz, procesji, dużych wydarzeń i ludzie też są bardzo zajęci. Akurat w tym obszarze, w którym ja pracuję, wiele osób, w zasadzie większość osób, żyje z rolnictwa. To jest też bardzo intensywny okres prac polowych. Tymczasem listopad idealnie pasuje, jeżeli idzie o warunki pogodowe, klimatyczne. I też to jest moment, kiedy już jest po zbieraniu plonów. To są też uroczystości, tak zwane „harvest”, w kościołach wszystkich chrześcijańskich, gdzie zbiera się datki za cały rok itd. Bardzo dużo wydarzeń społecznych ma miejsce. I dodatkowo święto Chrystusa Króla. To bardzo ciekawie wpisuje się w ideę inkulturacji, promowaną bardzo mocno oczywiście przez kościół rzymskokatolicki w różnych częściach świata. Bardzo mocno obecna w Ghanie, gdzie te wątki lokalne, kulturowe związane z lokalnymi tradycjami próbuje się łączyć czy włączać w liturgię, i w opowieść, przekaz ewangeliczny taki, jak jest kształtowany przez instytucję kościoła. I postać wodza, króla, ohene w kontekście tradycyjnym ghańskim rzeczywiście tutaj bardzo ciekawie pasuje do opowieści o Chrystusie jako wodzu. Chrystusie jako ohene, królu, który jako Chrystus król który staje się odpowiednikiem lokalnego wodza. To jest uderzające, jeżeli się bierze udział w takiej procesji Bożego Ciała, gdyż dokładnie dwa tygodnie wcześniej, dokładnie w tym samym miejscu, brałam udział w uroczystości, kiedy na podobnym podeście niesiono właśnie kogo, lokalnego wodza, lokalnego króla. Kiedy uroczystości celebrowano tak zwany festiwal, święto jamów, czyli święto plonów z najważniejszego produktu rolnictwa w tej części Ghany, czyli bulw jamowych. Inaczej jam nazywamy pochrzynem w języku polskim. I dokładnie ten parasol był niesiony nad wodzem, potrząsano nad wodzem tym parasolem i tańczono wokół wodza.

Transkrypcja fragmentu dla grupy 03:

Myślę, że popularność nie tylko w Europie i w Ameryce, ale też w Afryce słynnego TED-a z 2012 roku nigeryjskiej pisarki Chimamandy Ngozi Adichie „Wszyscy powinniśmy być feministami” też dużo tutaj mówi. Zresztą Adichie bardzo mocno lobbuje za takim feministycznym spojrzeniem na afrykańską kobietę, które z jednej strony może w jakiś sposób czerpać z tej tradycji afrykańskiej. Z drugiej strony może odwoływać się do propozycji bardziej globalnych. I te dyskusje się toczą. To są fantastyczne rzeczy. Ja tylko zasygnalizuję, że tak, są dyskusje w ogóle mówiące o idei tak zwanego czarnego feminizmu. Pojawiały się też często przejmowane z dyskursu afroamerykańskiego, czyli z Ameryki Północnej, takie dyskusje o womanizmie, jako kobietyzm, bodajże tak to jest tłumaczone na język polski. Czyli pokazanie nurtu specyfiki feminizmu afrykańskiego, który ma być, no właśnie, nie tyle narzucany w takim kolonialnym, postkolonialnym dyskursie tak zwanego Zachodu, czy północnego Atlantyku, ale ma też włączać wątki afrykańskie, indygenne, oddolne. To pojawia się również bardzo ciekawie w dyskusjach teologicznych i w przemyśleniach afrykańskich teologek. I tutaj bardzo króciutko chciałam przywołać postać ghańskiej teolożki, która nie tylko w Ghanie mieszkała. Ona w tej chwili mieszka w Ghanie, bardzo starsza już pani, Mercy Amba Oduyoye, o której, jeżeli ktoś się interesuje teologią, wspomina w książce „Kościół kobiet” Zuzanna Radzik, nasza polska teolożka katolicka. Mercy Amba Oduyoye jest metodystką, między innymi inicjatorką bardzo ciekawego kręgu: Circle of Concerned African Women Theologians. W swoich pismach i wystąpieniach, bo na całym świecie występowała, prezentowała swoje przemyślenia, ona próbuje łączyć te wątki, które pojawiają się w jej kontekście właśnie rodu matrylinearnego, tradycji matrylinearnej, pozycji kobiety w tradycjach Akanów, ale równocześnie budowania pewnej wspólnoty, gdzie kobiety, kuzynki, kobiety dalej spokrewnione tworzą rodzaj wspierającej się grupy siostrzanej.

Transkrypcja fragmentu dla grupy 04:

Obszar wielkich migracji tak naprawdę, które już od lat 60., 70. były bardzo intensywne w tym obszarze, migracji wewnętrznych, migracji wewnątrz kraju. Które wiążą się z tym, że istnieje w Ghanie, i w dyskursie, i w wyobrażeniach, ale też przy podejmowaniu różnych decyzji, też ekonomicznych, społecznych, politycznych, bardzo wyraźne rozróżnienie na tak zwane południe i tak zwaną północ kraju. Ta północ kraju rozpoczyna się mniej więcej kilkadziesiąt kilometrów powyżej Kintampo, powyżej rzeki Czarna Wolta. Tam, gdzie ja pracuję, to jest właśnie jeszcze to tak zwane południe. Południe i północ w skrócie i stereotypowo, to oznacza południe bogate, rozwijające się, północ dużo biedniejsza. Ghańczycy będą często nawet mówić, że gorsza, zacofana. Wśród Ghańczyków mieszkających, tych rodzimych Ghańczyków mieszkających na południu, będzie dużo nawet takich bardzo negatywnych stereotypów na temat zacofania północy, wsteczności północy, odstawania północy od tego rozwijającego się południa. I te animozje też na tym tle etnicznym oczywiście są na różnych poziomach widoczne. Ale powoduje to, też ta sytuacja, szalenie intensywną migrację. I osadzanie się ludzi na tych obszarach południowych, migracje do miast, ale w tym moim obszarze, to jest migracja rolnicza. Czyli możliwości zakładania nawet lata 60., 70., 80., to na przykład było zakładanie nowych wiosek. Jak to mówią Ghańczycy „w buszu”, czyli uzyskiwano od lokalnego wodza z grupy etnicznej, największej w tej części, Bono, która należy do Akanów, pozwolenia na korzystanie z ziemi, na pewnych bardzo określonych warunkach. I powstawały wioski. Na przykład złożone 100% z przybyszów z północy. Na przykład z grupy etnicznej Konkomba, Dagaaba, Frafra itd.